

## **dr Danielle Quinodoz**

jest psychoanalytyczką prowadzącą prywatną praktykę w Genewie. Jest analitykiem szkoleniowym Szwajcarskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego oraz International Psychoanalytical Association utworzonego przez Freuda. Była przewodniczącą Komisji ds. Nauczania. Przez 13 lat pełniła funkcję konsultanta w Psychiatrycznych Placówkach Uniwersyteckich w Genewie. Prowadziła m. in. seminarium dotyczące psychoterapii osób w wieku podeszłym w szpitalu geriatrycznym. Jest autorką licznych artykułów. Opublikowała trzy książki wydane przez Presses Universitaires de France: *Le vertige, entre angoisse et plaisir* [Zawieranie, pomiędzy lękiem a przyjemnością], *Des mots qui touchent* [Słowa, które poruszają] oraz *Vieillir, une découverte* [Starzenie się, odkrycie]. Książki te zostały przetłumaczone na wiele języków, między innymi na angielski: *Emotional Vertigo, between Anxiety and Pleasure* (Routledge), *Words that touch* (Karnac), *Growing Old, a Journey of self-discovery* (Routledge). Miała swój udział w powstaniu pracy zbiorowej *Psychiatrie du sujet âgé* [Psychiatria osoby w wieku podeszłym] pod redakcją J.M. Léger, J. Wertheimer i J.P. Clément. W roku 1989 została otrzymała nagrodę Sacerdoti przyznawaną przez IPA a w 1995 roku odebrała nagrodę w kategorii Psychologia za swoją książkę *Le Vertige* [Zawieranie].



## dr Danielle Quinodoz

psychoanalityk

### *„Dwie matki Edypa: Jokasta i Merope”*

#### Mit o Edypie

Mit o Edypie stanowi część naszej psychoanalitycznej codzienności do tego stopnia, że zachodzi ryzyko, iż przestanie nas zaskakiwać. Z tej przyczyny chciałabym dziś wspólnie z Państwem objąć ten mit świeżym spojrzeniem.

Kiedy Freud odkrył kompleks Edypa, odwoływał się bezpośrednio do historii opisaną przez Sofoklesa w dramacie *Król Edyp*. Chciałabym ponownie przyrzeć się z Państwem tej historii tak, **jak gdybyśmy odkrywali ją po raz pierwszy**. Opowiada ona o najsłynniejszej **porażce** w opracowywaniu kompleksu Edypa. Edypowi nie udało się opracować swojego kompleksu: **rozegrał** on swoje edypalne pragnienia **w działaniu**, zabijając ojca i poślubiając matkę. Co zaszło na poziomie uczuć, że Edyp nie zdołał opracować sytuacji edypalnej? Pytanie to jest istotne, może nam ono pomóc w towarzyszeniu naszym pacjentom, którzy również z trudnością opracowują swoje edypalne konflikty. Jak będziemy mogli stwierdzić, dzieje Edypa opowiadają o znaczeniu integracji afektów.

#### Nowe spojrzenie na dzieje Edypa

**Obejmijmy dzieje Króla Edypa opisane w dramacie Sofoklesa nowym spojrzeniem:** Edyp przyszedł na świat za sprawą Lajosa i Jokasty, rodziców, którzy porzucili go w momencie narodzin

---

i chcieli jego śmierci, gdyż jego obecność stanowiła dla nich zagrożenie. Po jego narodzinach, Jokasta sama oddała go służącemu, któremu poleciła zostawić go w opustoszałym miejscu na pewną śmierć. Lajos i Jokasta są rodzicami morderczymi, dzieciobójcami. Ich dziecko jest w stanie obrony koniecznej. Aby przetrwać, Edyp może być zmuszony do zabicia rodziców.

Jednak Edyp-niemowlę nie umiera; zostaje przygarnięty przez króla i królową Koryntu, Polybosa i Merope, którzy wychowują go z miłością. Edyp jest przekonany, że Polybos i Merope są jego rodzicami. Kocha ich czule. To właśnie dlatego Edyp ucieka z Koryntu jako nastolatek gdy słyszy przepowiednię Wyroczni o tym, że zabije ojca i poślubi matkę; nie chce ryzykować, że mógłby zabić Polybosa i ożenić się z Merope.

Ucieczka doprowadza Edypa do wielu doświadczeń: zabija nieznanego starca zagradzającego mu drogę, uwalnia Teby odpowiadając na pytania Sfinksa, za co w nagrodę zostaje mianowany królem Teb i małżonkiem królowej Jokasty, wdowy po zmarłym królu Lajosie.

Przez wiele lat Edyp, Jokasta i czwórka ich dzieci prowadzą szczęśliwe życie. Wszystko układałoby im się dobrze, gdyby nie zaraza pogrążająca królestwo w żałobie. **Wyrocznia oświadczyła, że aby zatrzymać epidemię należy odszukać i ukarać nieznanego, który zabił niegdyś poprzedniego króla Teb, Lajosa.**

Właśnie wtedy pierwsze odkrycie zakłóca spokój Edypa: dowiaduje się, że starzec, którego niegdyś zabił, był królem Lajosem. Zatem to on, Edyp, odpowiedzialny jest za katastrofę. W tym momencie wierzy jeszcze, że Polybos i Merope, król i królowa Koryntu są **jego** rodzicami. Jest mu smutno, że nie może być z nimi, gdyż bardzo ich kocha.

Nadchodzi jednak kolejna rewelacja. Dowiadując się o naturalnej śmierci Polybosa, Edyp z początku wierzy, że udało mu się umknąć wyroczni; odkrywa jednak, że jego prawdziwymi rodzicami nie są Polybos i Merope, bo ci ostatni **adoptowali go** sami nie mogą mieć dziecka. Wyobraża sobie wówczas, że jego biologiczny ojciec może być niewolnikiem albo pasterzem.

Wreszcie nadchodzi i trzecie odkrycie, nie do zniesienia: Edyp dowiaduje się, że jego biologicznymi rodzicami są Lajos i Jokasta; **zabił zatem swego biologicznego ojca**, który chciał również zabić jego, a za żonę wziął swą biologiczną matkę, która także chciała jego śmierci; czwórka jego synów i córek, to zarazem jego przyrodni bracia i siostry. Edyp wydłubuje sobie oczy. Jokasta popełnia samobójstwo. Edyp nie tylko zabił swego ojca, lecz również doprowadził do śmierci swojej matki i małżonki. **Rozegrał** swój konflikt **w działaniu** zamiast go **opracować**.

Ogół psychoanalityków wiąże ogólny sens mitu z właściwym kompleksem Edypa: synowie chcą zabić swoich ojców i poślubić swoje matki; córki chcą zabić swoje matki i poślubić swoich ojców. Powszechnie wyróżniają oni również odwróconą formę kompleksu, nieodłączną od formy właściwej:

---

identyfikacyjne przywiązanie do rodzica tej samej płci oraz krytyczny stosunek do rodzica płci przeciwnej. Jednak dla mnie uderzające jest to, iż pewne aspekty dziejów Edypa, takie jak **porzucenie** Edypa przez Lajosa i Jokastę, **zaadoptowanie go** przez władców Koryntu, czy też **zaraza** jako konsekwencja popełnionego morderstwa, bywają często **pomijane** lub **banalizowane**. Niektórzy psychoanalitycy bywają niekiedy wręcz nieczuli na symbolizm mitu i sądzą, że pewne aspekty opowieści o Edypie umiejscowione są na poziomie rzeczywistości konkretnej. Dla mnie jednak historia Edypa jest opowieścią mityczną w tym sensie, że możemy ją analizować w taki sam sposób, jak analizuje się sen stworzony przez śniącego (Bergeret, *La violence fondamentale*, 1984).

Uważam zatem, że **każdy szczegół mitycznej opowieści o Edypie**, opisanej przez Sofoklesa, użytej przez Freuda do zilustrowania kompleksu Edypa, **posiada znaczenie fantazji wyjaśniające nieświadome funkcjonowanie ludzkiej psychiki**. Uważam, że na trudności, jakie napotykają nasi pacjenci w opracowaniu swoich kompleksów Edypa, światło może rzucić fakt, że mit obdarza Edypa **dwoma parami rodziców** - rodzicami, którzy **go porzucają** i rodzicami, którzy go adoptują. Z mojego punktu widzenia, to porzucenie i ta adopcja stanowią część historii każdego dziecka i każdego rodzica.

### **Rozdwojenie imago rodzicielskich: rodzice naturalni, rodzice adopcyjni.**

W istocie, wprowadzenie pojęcia rozdwojenia obrazu rodzicielskiego wydaje mi się koniecznością wpisaną w przebieg edypalnej narracji. To właśnie fakt, iż rodzicielska para Edypa była rozdwójona sprawił, że Edyp mógł posunąć się do czynu i zrealizować swoje nieświadome pragnienia edypalne: mógł zabić Lajosa nie popełniając ojcobójstwa, ponieważ myślał, że jego ojcem był Polybos, mógł poślubić Jokastę nie dopuszczając się kazirodztwa, ponieważ sądził, że jego matką była Merope. Rozdwajając rodzicielskie imago na dwie oddzielne pary, **Edyp umknął przed złożonością relacji trójkątnej**; jednak unikając ustalenia podstaw swojego kompleksu, poniósł porażkę i nie zdołał go opracować.

**Według sformułowanej przeze mnie hipotezy, fakt, iż mit przypisał Edypowi dwie pary rodziców, świadczy o uniwersalnej nieświadomej tendencji do rozdwarzania rodzicielskich imago.** Gdy nasi pacjenci rozszczepiają obraz swoich rodziców na rodziców dobrych i rodziców złych, czy też na rodziców czułych i rodziców ekscytujących seksualnie, mogą oni nieświadomie unikać lęku kastracyjnego, jak również edypalnego konfliktu ambiwalencji oraz uczucia samotności wobec pary, jaką stanowią rodzice. Tego typu mechanizm obronny jest **często spotykany**: na przykład, jeden pacjent może idealizować nauczyciela, który odgrywa rolę dobrego ojca adopcyjnego, inny przez całe życie będzie żywił tęsknotę za opiekunką, która zajmowała się nim w pierwszych latach życia i która pozostaje wyobrażeniem dobrej matki adopcyjnej. To rozdwojenie wewnętrznego obiektu

idzie naturalnie w parze z odpowiadającym mu rozdwojeniem ego i afektów.

Ponadto wiemy, że dopóki konflikt nie jest rozwiązany, wyparte lub zaprzeczone siły popędowe mogą **wypłynąć gdzie indziej** pod zakamuflowaną, zaskakującą nieraz postacią. Przyszło mi na myśl, że **epidemię zarazy** w micie o Edypie można rozważać jako reprezentację symptomu, za pośrednictwem którego ujawnia się **powrót destrukcyjnej agresji** Edypa, wypartej lub zaprzeczonej.

Zilustruję tę hipotezę opisując matki dwóch pacjentek będących w analizie (na kozetce, z częstotliwością 4 sesji tygodniowo), które były nieświadomie rozszczepiane przez swoje córki na Jokastę i Merope.

### **Pierwszy przykład - Lina: połączyć Jokastę i Merope**

Analiza Liny pozwoli nam poruszyć nie tylko kwestię rozszczepienia matki na Jokastę i Merope, lecz również kwestię **związku pomiędzy zarazą** i popełnionym przez dziecko **morderstwem** (D. Quinodoz, 2002, s.80-95).

Lina, młoda rozwódka, zaprzestała relacji seksualnych od czasu, gdy była w ciąży. W rzeczywistości Lina posiadała tylko jedną parę rodziców, postrzegała jednak samą siebie w sposób podwójny, jako dobrą i złą matkę; przechodziła od jednego do drugiego uczucia **nie mogąc odważyć się na pomieszczenie w sobie obu tych uczuć jednocześnie**. Lina odczuwała nieracjonalny lęk, że jej dziecko pewnego dnia popełni samobójstwo i przeczuwała, że ten lęk mógł kryć w sobie nieświadome pragnienie zamordowania go. Czuła się wówczas okropną matką; pomimo to czuła się również dobrą matką. Miała wrażenie, że były w niej dwie Liny. Pomyślałam, że jedna z nich odpowiadała Jokaście, która chciała zabić swoje małe dziecko, a druga Merope, a więc matce, która troskliwie się nim opiekowała. To rozdwojenie wiązało się z rozdwojeniem afektów. W toku analizy Lina i ja mogliśmy zrozumieć, że **to rozdwojenie wyobrażenia, jakie Lina miała na swój temat**, odwoływało się do **nieświadomego rozdwojenia wyobrażenia, jakie Lina miała na temat swoich rodziców**, a w szczególności swojej matki: matki morderczej i matki kochającej.

Kiedy Lina rozpoczynała analizę, jedna ze składowych rozdwojenia pozostawała w nieświadomości. Lina była świadoma tego, że uwielbia swoją matkę, **nie była jednak świadoma tego, że jej nie znosi; nie miała świadomości istnienia złej matki**. Lina przypominała Edypa, który był z początku świadomy swej miłości do ojca Polybosa, nie był jednak ani trochę świadomy swoich morderczych pragnień wobec swego morderczego ojca Lajosa, którego istnienia nawet wówczas nie dostrzegał. Lina znała tylko Merope i podobnie jak Edyp ani trochę nie zdawała sobie sprawy z faktu posiadania matki – Jokasty. Lina obracała w żart rzadkie krytyczne uwagi, na jakie

pozwalala sobie wobec swojej matki i nie dostrzegala ich agresywnego charakteru. Na przyklad Lina smiala sie mowiac: „*Moja matka zabiera mi powietrze*” [fr. *Ma mère me pompe l'air*] (przyp. autorki: w jezyku potocznym takie powiedzenie oznacza, ze pozbawia mnie w agresywny sposob calego powietrza).

### **Ambiwalencja: zapach, który śmierdzi**

W przeniesieniu stalam sie z pozoru matka uwielbiana, Merope; dobrze czulam, ze musze byc rowniez ta druga matka, nie wiedzialam natomiast, w jakiej formie. Myslac jednak o wyrazeniu: „*Moja matka zabiera mi powietrze*” podejrzewalam, ze **w przeniesieniu powietrze i oddychanie moga stac sie srodkiem komunikacji pomiedzy Lina a moja role Jokasty**. Wkrótce doczekalam sie potwierdzenia: pewnego dnia na poczatku sesji Lina spojrzala na stojacy u mnie na stoliku bukiet roz i wykrzyknela: „*Alez tu śmierdzi! Och! Ten zapach roz!*” Bylam skonsternowana wobec kontrastu miedzy agresywnoscia tej wypowiedzi a jej uprzejma intonacja. Ponadto bylam zdumiona faktem, ze zapach roz moze byc odbierany jako odrazajaca woń.

Zrozumialam wóczas, w jaki sposob agresja wyrazala sie w relacji miedzy Lina a mna: zmuszalam ja do wdychania zapachu roz, który jej przeszkadzal, zdawalam sobie jednak sprawe z faktu, ze **ona rowniez zatrulyla mi powietrze**. Lina bowiem od miesiacy kaszlała podczas kazdej sesji. Zdalam sobie sprawe, ze symptom ten mógł miec znaczenie psychiczne. Faktycznie, Lina wzbraniała sie przed wizyta u lekarza, unikala leczenia i zbywala moje uwagi na ten temat. Po kazdej sesji z Lina wietrzyłam gabinet i zmienialam poduszki na kozetce z obawy przed zarazeniem. Uswiadomilam sobie wóczas, ze w moim przeciwprzeniesieniu coraz silniej odczuwalam ten spektakularny i uporczywy kaszel jako **emisje agresywnych czastek**, które zakažaly moje powietrze i powietrze moich innych pacjentów: zdalam sobie sprawe, ze zadowolajac sie wietrzeniem pokoju **rozgrywalam swoje przeciwprzeniesienie w dzialaniu zamiast uzyc go dla zrozumienia** sytuacji przeniesieniowej! Dlatego, kiedy podczas tej samej sesji Lina powiedziala mi, ze nie ma potrzeby leczyc takiego lekkiego przeziebienia, zinterpretowalam, ze byc moze nieleczenie tego, co nazywa przeziebieniem, przynosi jej pewna **korzyść**: „*kaszel moze byc nieświadomym sposobem przekazania mi masy agresywnych drobiazgow, które mogą zatruc moje powietrze, tak jak ja zatrulam pani powietrze zapachem moich roz.*”

Lina przypomniala sobie wtedy dawny sen. Opowiedziala mi go: „*Otworzyłam szafę i ucieklo z niej mnóstwo karaluchów, rozbiegly sie po domu i wszystko zatruly. Probowalam je zamiesc i wrzucic do otwartej kratki sciekowej przed szafa (po fr. *bouche d'égout* – dosl. usta sciekowe, autorka zwraca uwage na sugestywnosc tego wyrazenia, które w j. francuskim przywodzi na mysl zarazem usta i odbył), ale nie moglam sie odwazyc, bo balam sie, ze sama tez wpadne do scieków*”.



skojarzyła karaluchy z zarazkami, które wyrzucała kaszląc, skojarzyła je również z następującym wspomnieniem z dzieciństwa: Lina spędziła wakacje na obozie, a po powrocie matka wyjaśniła jej, że zabiła małe pieski, które urodziły się pod nieobecność Liny. Matka powiedziała jej: „*Byłoby im bardzo smutno, że ciebie nie ma!*”. Linę ogarnęła panika czując, jak wzbiera w niej potworna nienawiść do matki: wyłoniła się mordercza Jokasta. Wówczas, **aby uchronić miłość do matki, Lina nieświadomie dokonała rozdwojenia**; napisała na kartce papieru: „*Moja matka jest mordercą*”, zamknęła kartkę w pudełeczku, które schowała pod stosem bielizny, w głębi swojej szafy i nie myślała o niej więcej aż do tej sesji. **Mordercza matka, Jokasta, była dobrze ukryta, Merope mogła być spokojnie dalej idealizowana. Jednak mała Lina, jako dziecko, zaczęła kaszleć**, zachorowała na gruźlicę płuc i trzeba ją było wysłać do prywatnej kliniki.

Wiadomość schowana w szafie nabrała dla Liny **wartości reprezentacji** dopiero począwszy od sesji, na której mi o niej opowiedziała. W chwili, gdy Lina zapisywała tę wiadomość, miała ona znaczenie zrównania symbolicznego: schowanie jej sprowadzało się dla niej wówczas nie tylko do ukrycia morderczej matki, lecz również do ukrycia własnej nienawiści wobec tej matki oraz ukrycia tej części siebie, która tej matki nienawidziła. Sądzę, że chodziło tu o rozszczepienie obiektu, rozszczepienie ego, a co za tym idzie rozszczepienie uczuć odczuwanych przez tę odszczepioną część ego. Lina nie uświadamiała sobie swoich morderczych pragnień wobec morderczej matki, agresja została ewakuowana, pojawiła się jednak ponownie pod postacią zarazy.

### **Zaraza, czyli powrót tego, co zaprzeczone?**

W istocie, wróciłam myślami do mitu: **zaraza szerzyła się w Tebach...** a na swój użytek dodałam: niczym mikroby w moim gabinecie, prątki gruźlicy czy karaluchy ze snu Liny. Wyrocznia powiedziała, że aby zatrzymać zarazę należało odnaleźć mordercę Lajosa. W micie o Edypie trzeba było **zidentyfikować ukrytego agresora**, aby agresywne siły straciły swój destrukcyjny charakter. Podobnie Lina musiała uświadomić sobie swoje pragnienie zamordowania Jokasty, morderczej matki, którą reprezentowałam w przeniesieniu, aby jej nienawiść przestała wszystko zakażać. Było to konieczne, aby Lina była w stanie powiązać swoje mordercze pragnienia z pozytywnymi pragnieniami adresowanymi do mnie. W ten być może sposób jej **agresja zdołałaby utracić swój destrukcyjny charakter**, a jej kaszel - zaraza - byłby w stanie ustąpić.

Przypominając sobie ten epizod, gdy chowała wiadomość pod stosem bielizny i opowiadając mi o nim, Lina miała wrażenie, że **podczas sesji otwiera szafę: uczucia nienawiści wobec matki obeszły ją jak karaluchy**. Była tym przestraszona i wolałaby ewakuować te uczucia do ścieków, jak karaluchy ze swego snu. Jednak, wracając myślami do snu, poczuła, że ewakuując uczucia nienawiści



ryzykowała, że razem z nimi ewakuuje również **odczuwającą nienawiść część siebie samej**, tak jak wtedy, gdy obawiała się wpaść do ścieków razem z karaluchami. Rzeczywiście, rozszczepienie może umożliwić obronę przed lękiem, dzieje się to jednak kosztem zubożenia samego siebie.

Czy Lina zdoła zachować swoje dwie matki, matkę morderczynię i matkę troskliwie opiekującą się swoim dzieckiem? Czy będzie w stanie **połączyć te dwa aspekty w jedną matkę**? Czy będzie mogła **zintegrować odpowiadające temu uczucia miłości i nienawiści**? To przywrócenie jedności matczynego obrazu wydawało mi się wówczas krokiem koniecznym, aby Lina mogła zgodzić się na zjednoczenie **w sobie** własnych uczuć czułości i odrzucenia, jakie żywiła wobec swojego dziecka, lecz również wobec mnie, jej analityczki, **będącej zarazem Jokastą i Merope**, zjednoczonymi w przeniesieniu i odnaleźć tym samym uczucie własnej jedności.

W rzeczywistości, wspomnienie zamordowanych małych piesków (kiedy miała 8 lat) kryło w sobie inne, jeszcze wcześniejsze: Lina przypomniała sobie, że kiedyś jej matka upadła będąc w ciąży i powiedziała: „*Stracę dziecko!*”. Lina dodała: „*Moja matka nie chciała tego dziecka!*”. Stopniowo w analizie Lina uświadomiła sobie, że tak naprawdę nie wiedziała, jakie były uczucia matki. Były to zatem jej własne uczucia odrzucenia wobec dziecka, wobec matki i ojca, jak również wobec ich pary rodzicielskiej, które Lina nieświadomie rzutowała na swoją matkę. Możemy w ten sposób poznać, jak bardzo rozszczepienie afektów jest nieodłączne od rozszczepienia wewnętrznego obiektu i rozszczepienia ego. Lina, utożsamiona ze swoją matką, również miała w sobie część Jokasty, która pragnęła zabić dziecko.

### **Róże: symbol seksualności genitalnej**

Dopiero w przeniesieniu wszystko nabrało znaczenia. Lina zdała sobie sprawę, że jej idealizowana analityczka była jednocześnie tą, która zatruwa ją swoimi różami i zaczęła się zastanawiać, co te róże mogły sobą reprezentować: „*Te róże pewnie podarował pani mąż*” powiedziała mi ze wściekłością. Przechodziłyśmy wówczas na inny poziom relacji przeniesieniowej: dotyczyła ona teraz trójkątej reprezentacji edypalnej, symbolizmu oraz integracji afektów. Lina zaczynała sobie pozwalać na kochanie swojego ojca i matki postedypalną ambiwalentną miłością. Innymi słowy miłością powstałą z syntezy miłości, jaką odczuwała wobec pewnych aspektów swoich rodziców i nienawiści względem niektórych innych ich aspektów. Lina rozumiała teraz ambiwalencję afektów, które odczuła w reakcji na zapach róż nabierając świadomości, że w jej fantazji róże zostały ofiarowane przez ojca matce analityczce, symbolizując tym samym seksualne i miłosne związki między rodzicami.

To, że kaszel Liny minął, nie było żadną magią: Lina rozpoczęła leczenie, które szybko zostało uwieńczone sukcesem.

## Komentarze

- Mit o Edypie dokonuje połączenia pomiędzy dwiema dziedzinami o z pozoru wyraźnie odmiennej naturze, między **somatyką i psychiką**: aby powstrzymać epidemię zarazy w Tebach trzeba było odnaleźć królobójcę. Skądinąd, aby Lina dopuściła do siebie możliwość leczenia kaszlu, musiała najpierw połączyć swój kaszel ze swoimi nieświadomymi pragnieniami zabicia matki.

Sądzę, że zaraza stała się w micie sposobem na przedstawienie powrotu tego, co zaprzeczone. Faktycznie, dopóki za sprawą rozszczepienia rodzicielskiego imago Edyp nie był świadomy, że jest ojcobójcą, nie miał również świadomości destrukcyjnej wartości tego morderczego czynu i nie odczuwał w związku z nim żadnego poczucia winy: jego własna agresja została w ten sposób wygnana z jego świata wewnętrznego, a ujawniła się ponownie określną drogą pod postacią epidemii zarazy. *„Co wyrzucamy przez drzwi, wraca oknem w zawołowanej formie”* mówi Freud.

- Rozdwojenie wewnętrznego obiektu idzie w parze z rozdwojeniem ego; pacjent, który skonstruował rozdwojony obiekt wewnętrzny, sam czuje się rozdwojony i vice versa; ponadto rozszczepia afekty pochodzące od rozdwojonych aspektów ego, odczuwane względem rozdwojonych obiektów.

- Dopóki Lina utożsamiała się jedynie z Merope (tą, która opiekuje się dzieckiem) a pozbawiała się swego aspektu Jokasty (kochanki), odrzucała nieświadomie seksualność; zresztą odrzuciła relacje seksualne już od czasu, gdy zaszła w ciążę. Można sądzić, że w sytuacji odwrotnej, matka, która postrzegana by była jedynie jako Jokasta, a pozbawiona aspektu Merope, byłaby uwodzicielska, dając do zrozumienia synowi, że może dać mu się poślubić. **Kobieta, która broni „swojego królestwa”, swojego własnego życia seksualnego, dbając jednocześnie o siebie, o króla i o ich wspólne dzieci, może zostać przedstawiona jako jednocząca w sobie aspekty Jokasty i Merope.** Podobne spostrzeżenia można poczynić w odniesieniu do ojca. Rozkwit genitalnej, ambiwalentnej miłości oznacza integrację afektów, **ponieważ afekt nienawiści, niepowiązanej z miłością, zamienia się w destrukcję.**

- Pozwala nam to stwierdzić, że na **relacje rodziców z dzieckiem składają się doświadczenia zarazem opuszczenia, jak i adopcji.** Rzeczywiście, opracowując kompleks Edypa widzimy, że w świecie wewnętrznym pacjenta koniec końców **każdy rodzic jest przeżywany jako ten, który zarazem opuszcza i adoptuje swoje dziecko, a każde dziecko może być odbierane jako opuszczone i zaadoptowane przez swoich rodziców.** Spłodzenie dziecka nie jest automatycznie równoznaczne z faktem, że zostanie ono zaadoptowane jako własne. Wielu pacjentów nie zdawało sobie sprawy, że często trzeba wykonać wewnętrzną pracę, aby te dwa momenty zbiegły się ze sobą i czuli się wtedy winni, że tyle im to czasu zajęło, nim naprawdę zaadoptowali swe dziecko. Z drugiej strony, niektórzy pacjenci mają uczucie, że pojawili się w życiu swoich rodziców z zaskoczenia

i zarzucają tym ostatnim, że ich nie chcieli. Trzeba ogromu pracy wewnętrznej, by móc zaakceptować ten rozdzźwięk.

- Dwie pary rodziców Edypa żyły w różnych regionach, w Tebach i w Koryncie. Tak więc gdy Edyp był z jedną parą, był oddzielony od drugiej. **Rozdwojenie obrazu rodzicielskiego pozwala pacjentowi rozgrywać dwie pary rodziców w walce, dzięki czemu pacjent ma zawsze możliwość pozostawania razem z jedną z tych par, kiedy już odrzuci drugą.** Jak napisał Jean-Michel Quinodoz (1991), stanowi to nieświadomą obronę przed lękiem związanym z uczuciem samotności dziecka wobec pary rodzicielskiej i jej intymności. W ten sposób Lina początkowo nie wiedziała, co oznacza dla niej róża w przeniesieniu. Miała odczucie zmysłowe, uważała, że róża śmierdzi, nie miała jednak świadomości, że ten zapach nawiązywał do uczucia samotności i zazdrości względem pary rodziców-kochanków.

### **Drugi przykład – LAURA w rzeczywistości miała dwie matki: Jokastę i Merope**

Laura jest młodą kobietą pochodzenia hinduskiego. Podobnie jak Edyp, tuż po narodzinach przeżyła realne opuszczenie i adopcję, miała zatem w rzeczywistości dwie pary rodziców. Kiedy zwróciła się do mnie o pomoc, obwiniała tę zewnętrzną rzeczywistość za swoje zaburzenia lękowe oraz za swoją niezdolność do nawiązania miłosnej relacji ze stałym partnerem. **Psychiczny** mechanizm rozdwojenia pary rodzicielskiej na rodziców opuszczających i rodziców adoptujących, był **zamaskowany rzeczywistością** faktycznego rozdwojenia. W analizie, praca polegała na łączeniu imago rodzicielskich w jeden obiekt wewnętrzny powstały w oparciu o dwie pary rodziców realnie **różniące się od siebie**. Pod koniec analizy Laura zdała sobie sprawę, że nie była w stanie dokonać wewnętrznej przemiany, dopóki wierzyła, że rzeczywistość zewnętrzna jest jedynym czynnikiem odpowiedzialnym za jej trudności psychiczne.

### **Czy w przeniesieniu będę Merope czy też Jokastą?**

Laura przedstawiła mi się mówiąc: „*Urodziłam się mając sześć miesięcy*”. Na początku pomyślałam, że urodziła się jako wcześniak; ale nie, dla niej życie rozpoczęło się, gdy została adoptowana, sześć miesięcy po urodzeniu. Jej rodzice biologiczni (można powiedzieć Lajos i Jokasta) po prostu dla niej nie istnieli: nie czuła do nich nienawiści, lecz obojętność. Istnieli dla niej jedynie wyidealizowani rodzice adopcyjni (Polybos i Merope), których dobroć, inteligencję i kulturę opisywała mi pacjentka. Jednak pokazując mi sześciomiesięczną lukę na początku swojego życia sygnalizowała nieświadomie, że unicestwiając rodziców biologicznych unicestwiała siebie samą: jej uczucie istnienia było związane z obecnością wyidealizowanego obiektu adoptującego. Laura miała pustkę w miejscu wczesnych

reprezentacji pierwotnych obiektów wewnętrznych, co pociągało za sobą analogiczną pustkę w obszarze odczuwania przez nią własnego istnienia.

Zobaczmy jak przejawiało się to w przeniesieniu. Podczas ostatniej konsultacji wstępnej Laura i ja uzgodniłyśmy datę rozpoczęcia analizy; czułam, że jestem w przeniesieniowej roli rodziców adopcyjnych. Jednak już przy wyjściu Laura przypomniała sobie o podróży służbowej wypadającej w terminie, który właśnie ustaliłyśmy: miała zatem opuścić pierwszy tydzień analizy. Spontanicznie dorzuciła, że **oczywiście zapłaci mi** za ten tydzień. Wiedziałam, że jej budżet był skromny, a ponieważ dopiero co ustaliłyśmy tę datę, zaproponowałam, byśmy początek analizy przesunęły o tydzień. Serdecznie mi za to podziękowała. Ale w dzień przed nowym ustalonym terminem otrzymałam wiadomość telefoniczną: Laura miała wrócić ze swojej podróży dzień później i nie będzie mogła pojawić się na pierwszej sesji, uściśliła również znowu, że **oczywiście zapłaci za tę sesję**.

W tym momencie zdałam sobie sprawę, że niewątpliwie było ważne dla Laury, by rozpocząć analizę **„nieobecnością, która się liczy”**, nieobecnością **płatną**: jej poczucie istnienia jako mojej analizantki i poczucie, że ja istnieję jako jej analityczka, miało być niezależne od faktycznej obecności. Bez wątplenia najważniejsze było dla niej, żebym zgodziła się, aby być w przeniesieniu nie tylko **„miłymi” obecnymi rodzicami adopcyjnymi Merope i Polybosem**, którym serdecznie dziękowała, lecz również **„niedobrymi”, nieobecnymi, opuszczającymi rodzicami, Jokastą i Lajosem, aby w swoim świecie wewnętrznym mogła połączyć ze sobą te dwie pary rodziców w jedną parę wewnętrzną**, którą reprezentowałam w analizie. W początkowej reakcji, kiedy „przez grzeczność” odmówiłam, by pierwsze sesje analizy liczyły się nawet jeśli Laura będzie nieobecna, by więc były płatne, nieświadomie stawałam się sprzymierzeńcem rozdwojenia, tak jakbym odmówiła przyjęcia w przeniesieniu roli Jokasty czy Lajosa, rodziców opuszczających, tych sprzed adopcji. Mogłam w ten sposób nieumyślnie potwierdzić myśl Laury, że rodzice, którzy ją porzucili, się nie liczą, że liczą się tylko rodzice adopcyjni. **Lecz jeśli liczyliby się tylko rodzice adopcyjni, potwierdzałoby to również, że liczy się tylko dziecko adoptowane i że sześć pierwszych miesięcy porzuconej Laury można uznać za niebyłe**. Na szczęście, za pośrednictwem wiadomości telefonicznej, Laura dała mi drugą szansę zrozumienia tego, co działo się między nami na poziomie symbolicznym w relacji przeniesieniowej.

W ten sposób zostałam niezwłocznie skonfrontowana z moją rolą w przeniesieniu. Jakimi rodzicami być w przeniesieniu? Merope czy Jokastą? Czy może oboma połączonymi w jeden obiekt? Pobierając opłatę za pierwszą sesję, na której Laura była nieobecna, zaczęłam nadawać egzystencję rodzicom i dzieciom, które nie są obecne; przyjąłam ewentualność, że mogę zostać oskarżona o bycie złą kobietą i że mogę zostać znienawidzona. Pozwoliłam Jokaście zaistnieć, a urazie, jaką Laura żywiła wobec niej, wyrazić się w przeniesieniu.

---

## Od wrażenia do uczucia

Oto sekwencja pracy klinicznej, w której dają się odczuć moje starania, aby uobecnić obydwie składowe rozdwojenia. Podczas jednej z sesji Laura skarżyła się, że poprzedniego wieczoru zachowała się w sposób niezrozumiały. Będąc zaproszoną na przyjęcie uległa nieodpartej potrzebie oparcia głowy o ramię sąsiada, którego nie znała i który nieszczególnie jej się podobał: po prostu „moja głowa była za ciężka, a on był obok” powiedziała. Laura czyniła sobie z tego powodu wyrzuty: „W moim wieku nie wypada już tak opierać głowy na kimś sprawiając, że ten ktoś mógłby odczytać w tym jakąś intencję, której przecież nie miałam!”

Do jakiego poziomu przeniesienia powinnam się odnieść w celu sformułowania interpretacji? Edypalnego czy preedypalnego? Do roli ojca, obiektu edypalnych pragnień Laury, wobec którego mogłaby wyrazić uwodzicielskie pragnienia? Czy może do roli matki z sześciu pierwszych miesięcy życia Laury, tej nieistniejącej i niewyobrażalnej Jokasty, której Laura nie znała?

Zauważyłam, że Laura potrafiła mówić w sposób racjonalny i powierzchownie adekwatny o swoich edypalnych relacjach z rodzicami adopcyjnymi, Polybosem i Merope, których widywała codziennie. Jednak czyniła to bez emocjonalnego przekonania ponieważ, pod tą powierzchnią, brakowało rodziców ze sceny pierwotnej, Jokasty i Lajosa, tych, którzy kochali się aby ją począć. To dlatego Laura przedstawiała się jako kobieta dojrzała w znaczeniu seksualnym, choć był to jednak tylko pozór dojrzałości.

Pomyślałam, że być może właśnie za pośrednictwem obecnych **doznań cielesnych** Laura mogłaby odnaleźć ślady uczucia nieobecności matki, jak również zarys możliwej reprezentacji Jokasty, nieistniejącej matki z początku swojego życia. Zinterpretowałam: „Być może wczoraj wieczorem odnalazła pani wrażenie bycia tą malutką Laurą, która nie potrafi jeszcze sama utrzymać prosto głowy? Tak bardzo potrzebowała pani mojej dłoni czy mojego ramienia, żeby podtrzymać pani ciężką główkę niemowlęcia! Jednak mnie tam nie było. Mogła się pani również poczuć zdezorientowana, bo jednocześnie była pani niezależną dorosłą kobietą, która mogłaby być zakochana!” W pierwszej części interpretacji, mówiąc o odczuciu braku, jakiego doświadczyła Laura (« brakowało » czegoś, co podtrzymałoby głowę), interpretowałam moją **rolę brakującego, wczesnego obiektu częściowego**, nie tyle matki, co dłoni, ramienia. Wyobraziłam sobie siebie nie tyle jako Jokastę **nieistniejącą**, co jako Jokastę **brakującą**. **Laura mogła wówczas poczuć ból związany z istniejącym obiektem, którego brakuje i doświadczyć uczuć względem mnie. Wewnętrzny obiekt stworzony przez pacjenta i część pacjenta tworząca obiekt są nierozdzielne: jeśli brakuje jednego, brakuje i drugiego, jeśli jedno istnieje, istnieje i drugie.** Sprawienie, **by matka Laury z pierwszych miesięcy jej życia stała się wyobrażalna oznaczało uczynienie wyobrażalnym dla Laury również noworodka, którym kiedyś była.**

---



Jednak w ostatnim zdaniu mojej wypowiedzi poczyniłam aluzję do doświadczenia umiejscowionego na **innym poziomie**; wskazywałam na trudność, jakiej doświadczać mogła Laura, jako **dorośla** kobieta czując teraz w sobie dwa poziomy funkcjonowania emocjonalnego: małą dziewczynkę w jej dorosłym życiu. Moja interpretacja miała na celu pomoc **Laurze w zintegrowaniu tych dwóch poziomów** funkcjonowania emocjonalnego, aby uczynić z nich jeden, połączyć dwie Laury w jedną, a to pociągało za sobą zjednoczenie imago rodzicielskich.

### **Opuszczenie czy adopcja pacjenta przez niego samego. Wspólne tworzenie ja-obiekt.**

Kiedy Laura uświadomiła sobie wtargnięcie jej własnej dziecięcej rzeczywistości psychicznej w jej dorosłe życie, wykrzyknęła: *„Ta mała Laura przeszkadza mi w życiu, nie chcę jej! Poza tym nie nazywałam się Laura, kiedy się urodziłam: nazywałam się Indira!”* Powiedziałam jej: *„Nie chce pani tej małej Indiry? Czyżby chciała pani samą siebie porzucić tak, jak porzucili panią rodzice?”* **Laura była zaskoczona, gdy dostrzegła, że za pośrednictwem tego życzenia aby samą siebie porzucić, identyfikowała się z opuszczającymi ją rodzicami biologicznymi**, rodzicami, których wyeliminowała i miała za nieistniejących. Zaczęła się wówczas interesować Indirą; **a im bardziej stawała się Indirą-Laurą, tym bardziej była w stanie połączyć opuszczające i adoptujące aspekty swoich rodziców w jeden identyfikacyjny obraz rodzicielski.**

Synteza identyfikacji z obiema parami rodziców umożliwiła psychiczną mobilność uczuciową, pozwalającą Laurze na odidealizowanie jej rodziców adopcyjnych; odtąd nie było już dramatem, kiedy dostrzegała w nich przejawy opuszczania jej samej, ani kiedy kształtowali relację w parze, z której czuła się wykluczona. Jednocześnie miała fantazję, że jej **rodzice biologiczni mogli mieć jakieś zalety**; mówiła: *„W gruncie rzeczy moja matka biologiczna zaufała mi - urodziła mnie z myślą, że będę potrafiła poradzić sobie w życiu, nawet bez jej pomocy; to ważne, żebym nosiła tę pewność w sobie”*.

W tym właśnie momencie Laura mogła wyjść za mąż za mężczyznę, który zgodnie z jej fantazjami posiadał jednocześnie zalety jej ojca biologicznego i jej ojca adopcyjnego. Wcześniej interesowali ją mężczyźni, którzy według niej przypominali albo jednego, albo drugiego i nie potrafiła zaangażować się w relacje z żadnym.

### **Komentarze**

- Przykład Laury potwierdza spostrzeżenia poczynione w pracy z Liną: miała ona potrzebę połączenia w swoich rodzicach aspektów *Władców Koryntu* i aspektów *Władców Teb*. Wcześniej, bycie zidentyfikowaną z jednym a nie z drugimi przeszkadzało Laurze w uzyskaniu dostępu

do psychoseksualności genitalnej.

- W swojej analizie Laura zdołała połączyć w odniesieniu do jednego wewnętrznego obiektu rodzicielskiego uczucia dotyczące każdej z dwóch par rodziców. Podobnie bowiem jak wielu innych pacjentów, na początku swojej analizy Laura uważała, że ten rodzic, który opuszcza, jest zły, a ten, który adoptuje, jest dobry. Następnie odkryła, że **akt adopcji wzięty jako osobny** może stanowić zagrożenie. Może stanowić zagrożenie **tak samo, jak porzucenie, gdy również występuje w izolacji**. Mianowicie, adopcja wyłączna może być duszącą i **możliwość oddalenia okazuje się konieczna, aby akt adopcji stał się konstruktywny**. Obydwa aspekty **opuszczenia i adopcji są o tyle pozytywne, o ile są wobec siebie komplementarne**. Laura potrzebowała poczuć, że w przeniesieniu przyjmowałam równie dobrze rolę Jokasty, która porzuca, co Merope, która adoptuje: na drodze identyfikacji introjekcyjnej z analityczką była w stanie lepiej pokonać pozorną niekompatybilność tych dwóch ról i poczuć, że **na rolę rodzica składa się synteza dwóch aspektów: opuszczającego i adoptującego**. Skoro synteza przewyższa sumę swoich składowych, od tej pory nie ma już ani opuszczenia, ani adopcji lecz jest **tworzenie relacji opartej na wolności, złożonej z samotności i z bliskości, która pozwala każdej z osób na bycie bardzo blisko drugiej osoby bez utraty własnej niezależności**.

Przykład Laury pozwala również na poczynienie innych spostrzeżeń:

- Pacjent, który odkrywa swoją identyfikację z opuszczającymi rodzicami **może zauważyć, że porzucił części samego siebie**; otwarcie oczu na to porzucenie jest konieczne, by móc zaadoptować samego siebie.

- W ruchu przybliżania się i oddalania pomiędzy ja, obiektem wewnętrznym a wymienianymi afektami pacjent może odkryć, że **dzieci też mogą adoptować i porzucać swoich rodziców**. Laura, podobnie jak Edyp, porzuciła swoich rodziców biologicznych wykasowując ich ze swojej świadomości. Pod koniec analizy Laura zaadoptowała ich i to jej pozwoliło zarówno ich krytykować, jak i doceniać.

### **Adopcyjni rodzice Edypa: nieznajomi, których trzeba jeszcze odkryć**

Jeżeli sztuka teatralna potrafi przetrwać tysiące lat nie tracąc nic z fascynacji, jaką wywołuje, oznacza to, że wzbudza ona fantazje drzemiące w głębi każdego z nas. Dzieje się tak wtedy, gdy widz czuje się dotknięty nie tylko przez główną intrygę, lecz również przez wątki, które ją podtrzymują. Mityczne dzieje Króla Edypa umiejscowione są w kontekście, którego każda cecha posiada wartość symboliczną o uniwersalnym zasięgu. W szczególności uważam, że rozwiązanie kompleksu Edypa zakłada, iż pacjent zidentyfikuje się z ojcem i z matką, którzy nie są ani z Teb,



ani z Koryntu, lecz są syntezą obu par. **To ponowne zjednoczenie imago rodzicielskich pozwala na połączenie odmiennych afektów, przy czym każdy z nich wzięty osobno niesie ze sobą niebezpieczeństwa, podczas gdy ich połączenie jest konstruktywne i idzie w parze z uczuciem spójności ego.** Integracja afektów pozwala zatem, by agresja powiązana z miłością nie wywierała już dłużej swego destrukcyjnego działania. Epidemia zarazy w Tebach staje się wówczas reprezentacją symptomatycznego powrotu wypartej lub zaprzeczonej agresji.

Kwestia kontrastu między sławą Lajosa i Jokasty, naturalnych rodziców Edypa, a usunięciem się niejako w cień jego rodziców adopcyjnych, Polybosa i Merope, zasługuje na poruszenie. Często bywa, że spektakularne morderstwo czy kazirodztwo przyciągają spojrzenia, podczas **gdy powolna i cierpliwa droga konstrukcji pozostaje niezauważona.** Sądzę, że niedocenienie rodziców adopcyjnych Edypa wyraża powszechny opór wobec uświadomienia sobie znaczenia ojca i matki, którzy dyskretnie opiekowali się nami w dzieciństwie i którzy darzeni byli czułością. **Opór ten odpowiada być może trudności w przejściu od superego przeżywanego jako sadystyczne do superego chroniącego,** które jest wynikiem integracji uczuć miłości i nienawiści względem pary rodzicielskiej.

## **Matriarchat**

Na koniec chciałabym nawiązać do głównego tematu naszego spotkania: do matriarchatu. Matriarchat ma wiele twarzy, zależnie od modelu matki, do jakiego się odwołuje. Atmosfera, jaką tworzy, będzie w znaczący sposób odmienna jeśli nawiązuje on do matki Jokasty, inna zaś gdy odwołuje się do matki Merope, a jeszcze inna gdy opiera się na syntezie ich dwóch. Zależnie od modelu matki będącego punktem odniesienia, rola ojca będzie pojmowana w bardzo zróżnicowany sposób. W rzeczywistości, kiedy model matki łączy w sobie cechy Jokasty i Merope, mężczyźni mogą w pełni zająć swoje miejsce jako ojcowie i jako kochankowie, ponieważ role ojców i matek odpowiadają sobie wzajemnie i każda z nich jest nieodłączna od ekspresji tej drugiej.

*Tłumaczenie: Magdalena Gawel*

## BIBLIOGRAFIA

1. Bergeret J. (1984), *La violence fondamentale* [Fundamentalna Przemoc], Paris, Dunod
2. Freud S. (1940a [1938]), *Abrégé de psychanalyse* [Zarys Psychoanalizy], Paris, PUF, 1973.
3. Freud S. (1940e [1938]), *Le clivage du moi comme mécanisme de défense* [Rozszczepienie „ja” w procesie odparcia], in: *Résultats, idées, problèmes II*, Paris, PUF, 1985
4. Quinodoz D. (2002), *Des mots qui touchent* [Słowa, które dotykają], Paris, PUF (Words that touch, 2004, Karnak books, London)
5. Quinodoz J.M. (1991), *La solitude apprivoisée, l'angoisse de séparation en psychanalyse*, [Samotność oswojona. Lęk separacyjny w Psychoanalizie] Paris, PUF (*Taming of solitude*, Routledge)